

Sensacyjny pamiętnik Lloyd George'a

Początek wojny r. 1914

Pojawił się obecnie w druku pierwszy tom pamiętników Lloyd George'a z okresu wojny światowej. W sposób dramatyczny opisuje tu b. premier W. Brytanii pamiętne chwile wypowiedzenia wojny Niemcom przez Anglię.

„W piątek 24 lipca r. 1914 członkowie rządu brytyjskiego zebrał się w gabinecie premiera w gmachu Izby Gmin, celem omówienia kwestii irlandzkiej. Po zakończeniu narady, wstał Edward Grey, minister spraw zagranicznych, i poprosił o chwilę uwagi w celu poinformowania zebranych o stanie sytuacji w Europie (było to już po wręczeniu ultimatum Austro-Węgier Serbii). Wtedy to Grey po raz pierwszy oświadczył swoim kolegom, iż uważa sytuację za bardzo poważną, lecz jednakże ma nadzieję, że toczące się między Austrią a Rosją rokowania doprowadzą do pokojowego załatwienia konfliktu“.

„Rozeszliśmy się pod wrażeniem uspokajającego oświadczenia — pisał Lloyd George — a nazajutrz Grey wyjechał na weekend do swojej posiadłości. Za jego przykładem poszli wszyscy inni ministrowie. W niedzielę sytuacja się zaostrzyła, ale żaden z ministrów nie sądził, że wojna europejska jest już tak bliska“.

„Minęły trzy dni. 4-go sierpnia o godz. 9 wieczorem członkowie gabinetu zebrał się na posiedzeniu. Lloyd George'a powitał premier Asquith, Edw. Grey i inni ministrowie w niezwykle poważnym nastroju. Przed chwilą przejęto nieszyfrowaną depeszę niemieckiego M. S. Z., adresowaną do ambasady niemieckiej w Londynie. W depeszy komunikowano ambasadorowi niemieckiemu, iż przedstawiciel Anglii w Berlinie o godz. 7 wieczorem zażądał swoich paszportów i w imieniu Anglii wypowiedział wojnę Niemcom. Myśleliśmy nie mieli od naszego ambasadora w Berlinie, sir Edwarda Greya, żadnych wiadomości. Dlatego też nie rozumieliśmy, co ta depesza ma oznaczać. Zdawało się nam, że była to próba wytworzenia sytuacji, w której Niemcy uzyskaliby możliwość zadania niespodzianego uderzenia flocie angielskiej lub wybrzeżu angielskiemu. Czy należy tę przejętą depeszę uważać za początek działań wojennych? Czy też należy oczekiwać chwili, aż Niemcy oficjalnie odrzucą postawione przez nas ultimatywne żądanie wycofania się przemarszu przez terytorium belgijskie? Czy też mamy może oczekiwać aż wybijie godzina, wskazana przez nas w naszym ultimatum?“

„Siedzieliśmy przy zielonym stole w historycznej sali, gdzie w przeszłości nieraz już zapadały niezwykle doniosłe decyzje. Pokój był słabo oświetlony, i pamiętam, że nie wszystkie lampy były zapalone. W tym półmroku widziałem postacie i cienie największych angielskich mężów stanu czasów minionych, jak gdyby uczestniczących w naszych naradach, ludzi, którzy poświęcili się stworzeniu naszego światowego imperium: Pitta, Foxa, Peela, Palmestona, Disraeliego, Gladstone'a... I oto nadeszła chwila straszącej decyzji: czy mamy natychmiast spuścić z łańcuchów wściekłe psy wojny, czy też czekać jeszcze, przynajmniej dwie godziny, podczas których może weźmie górę idea pokoju? Kiedy wypowiedzieć wojnę: zaraz, czy o północy?“

„Termin ultimatum upływał o godzinie 12 w nocy, wedle czasu berlińskiego, czyli o 11-ej podług czasu angielskiego. Postanowiliśmy czekać do godziny jedenastej. Ach, gdyby jeszcze do jedenastej przyszła z Berlina wiadomość, że w Niemczech bierze górę prąd poszanowania neutralności Belgii... W miarę tego, jak wskazówka zegara zbliżała się do jedenastej, w pokoju zgęszczała się uroczysta cisza. Nikt już nie mógł wymówić ani słowa. Czekaliśmy sygnału, który miał zmusić nas do na-

ciśnięcia dzwigni, skazującej miliony ludzi na zagładę“.

„Przeciągły dźwięk zegara rozległ się w ciszy nocej. Na twarzach wszystkich pojawił się wyraz strasznego napięcia. Uderzenia zegara padały jedno za drugim, odbijając się w naszych uszach, jak uderzenia Losu. Jakiego losu? Któż to mógł wiedzieć? Wiedzieliśmy: Francja była za słaba, aby sama mogła zwyciężyć, Rosja była źle zorganizowana i marnie uzbrojona, jakże ciężkie zadanie bierze na siebie Anglia! Czy dorosła ona do tej odpowiedzialności?“

„Co do tego, nikt z nas nie miał najmniejszej wątpliwości. Ale możemy przyznać się bez wstydu, że na-

sze pulsowały wtedy gorączkowo. Czy mogliśmy przypuścić, że zanim pokój zapanuje znowu w Europie, przejdą całe cztery lata straszliwych cierpień, spustoszeń i barbarzyństwa, jakiego jeszcze nie przeżyła ludzkość? Że 12 milionów dzielnej młodzieży padnie, a 20 milionów stanie się kalekami? Że Europa pod brzemieniem wojny ulegnie katastrofie? Że trzy potężne państwa rozpadną się w proch i że nad połowę Europy zapanuje rewolucja, głód i anarchia?... A czy historia już zamknęła ostatnią stronę? Któż to może wiedzieć!... Ale gdybyśmy nawet mogli 4 sierpnia 1914 roku przewidzieć to wszystko, nie moglibyśmy postąpić inaczej, niż postąpiliśmy“.

I d e k r a ś ć

(Po odczycie Propper-Krzyżanowskiej)

Hitlerizm ma swoje dobre strony. Gdyby Hitler — pani Propper - Krzyżanowska zdolna żydówka z Petersburga w dalszym ciągu kierowała by w Berlinie legionem wywiadowczyń słynnego D. K. (Diebe - Kontroll). Pani Propper nie przyjechałaby do Warszawy, nie miałaby odczytu, a ja nie dowiedziałabym się, jak należy kraść.

Idąc na odczyt pani Propper miałam jeszcze jakieś takie zasady i nie przyszłoby mi na myśl pójść kraść naprzykład lampy, ale po dwugodzinnym pokazie tysięcy sztuczek złodziejskich, doszłam do wniosku, że „i ja tak potrafię“ i że w dobie kryzysu to może nawet... (Nie... nie wypada być zbyt szczera... Ci co nie byli na odczycie nie zrozumieją mnie).

Mówmy poważnie. Pani Propper - Krzyżanowska jest naprawdę b. pożytecznym człowiekiem, wytoczyła przecież walkę ciemnym siłom i ściga je, jak wyrzut sumienia. Coprawda niezbyt przyjemny zawód sobie wybrała. Podpatrywanie złodziei grasujących w magazynach, to może być nawet zabawne. Ale wyłapywanie ich i oddawanie w ręce policji — to mniej zabawne. Tembardziej, że t. zw. procedura przesłuchiwania przypomina raczej Chiny, aniżeli Wersal. Niemniej jednak teoretycznie zawód pani Propper jest „chlubny“, a że wymaga sporej dozy odwagi i zimnej krwi, więc byle gaska nie mogła być kierowniczką D. K. Pani Propper bez względu na pochodzenie, które jej wymawiają hitlerowcy — jest niewiastą niezwykle. Toteż na jej odczyt pośpieszyło sporo kobiet, które chciały na własne oczy przyrzeć się takiej pani, która robi konkurencję Sherlockowi Holmesowi.

Wyobrażałam sobie jakieś wąsate i muskularne virago. W każdym razie Heród Babę w mundurze policjantki, z gumową maczugą w żyłastym łapsku, a ujrzałam płynącą po estradzie kociegołką damę w czarnej koronkowej sukni, z pięknym dekoltem, seksapilem i aksamitnym spojrzeniem...

Nie Herod Baba — ale raczej Herodjada. Wygląda napozór tak łagodnie, ma takie białe delikatne rączki, zakończone różowymi pazurkami. Te miłe rączki potrafią zakładać kajdanki i ciągnąć wampirów düsseldorfskich za kołnierza do więzienia. Ma śliczne powłóczyście oczy i melodyjny głos. A przecież widzów zebranych w sali konserwatorium przenikały chwilami ciarki, gdy na nich spoczęły te aksamitne oczy. Gdy na cie spojrzę p. Propper — czujesz się jakoś nieswojo, trochę niepewnie, mimowoli robisz rachunek sumienia.

Po chwili osoby siedzące na widowni zaczynają niespokojnie spoglądać po sobie, każdy zerkając podejrzliwie na sąsiada i stara-

się odgadnąć, do jakiej złodziejskiej branży należy. Bo to tak jest — że po rozmowie z doktorem psychjatrą nie tylko sam siebie uważasz za schizofrenika, ale każdy mijany przechodzień wydaje ci się warjatem. A podczas odczytu wywiadowczyni, która dowodzi czarno na białym, że „najwięcej kradną elegancy panowie i przyzwyczajeni wyglądające panie“ — wszyscy patrzą na wszystkich kosem okiem.

O tem w jaki sposób pani Propper rozpoczęła osobliwą karierę opowiedział p. J. S. w czwartkowym wywiadzie — ograniczę się więc do omówienia odczytu.

Córka redaktora „Bieżących Wiedomości“ przedzierzgnęła się w detektywkę, strzegącą wielkich domów towarowych. Miała więc sposobność przyrzeć się rozmaitym sztuczkom złodziejskim, zetknęła się z mętami Hamburga i Berlina, z hersztami band przemytniczych i, z paserami...

Okazuje się, że wszyscy oni tworzą odrębne społeczeństwo, posiadające własny kodeks, własny dekalog i własny... honor. Są wśród tych „wyrzutków“ wykołajeńcy, którzy kiedyś, raz, zboczyli z prostej drogi i zablakali się w dżungli występku, są i tacy, którzy urodzili się i wzrastali w melinach złodziejskich i nie umieją już oddychać tak zwane „czystym powietrzem“. Kryzys i idące w ślad za nim bezrobocie pchają w przepaść jednostki słabsze, mniej odporne, pozbawione pionu wewnętrznego, jakim jest wiara. W rezultacie rzesza przestępców zwiększa się z dniem każdym, a

Korespondent paryskiego dziennika

O klęsce głodu w Rosji

Nigdy nie była ona groźniejsza, niż obecnie

Ryski korespondent dziennika „Journal des Débats“ podaje:

Aż do dni ostatnich prasa sowiecka w sprawie panującego obecnie głodu w Rosji zachowywała milczenie. Dopiero obecnie kilka główniejszych dzienników, a więc „Prawda“, „Izwestia“, oraz „Za industrializację“ zaczęły pisać o trudnościach w zakresie zdobycia artykułów pierwszej potrzeby.

W jaki sposób dzieje się to, że kraj o niezwykle urodzajnej ziemi, który doniedawna był śpi-chlerzem Europy, sam pada ofiarą głodu? Jest to sprawa szczególnie interesująca wobec

tego, że prasa sowiecka podkreślała niezwykle świetny urodzaj tegoroczny, spowodowany przedewszystkiem warunkami klimatycznymi.

Jednakowoż poszczególne części państwa sowieckiego, jeśli chodzi o całkowitą gospodarkę zbożową, a nie tylko o sam urodzaj, nie spełniły określonego planu. Tak np. Ukraina wykonała zaledwie 31 procent tego planu, Kaukaz — 16,8 procent, Ural i Syberja zachodnia — 17,5 procent i 22,8 procent. Wszak zboże musi być nie tylko żęte, lecz trafić do spichrzów i być rozdzielone między spożywców.

A pod tym względem bardzo wiele pozostawiają do życzenia sowieckie koleje. Brak wagonów i parowozów. Dlatego też stacja Zmerynka na Ukrainie zamiast wysyłać codziennie 540 wagonów zboża, przekazywała zaledwie 125.

Ze względu na brak worków zboże sypie się wprost do wagonów, a ponieważ są one w złym stanie, więc znaczna część zboża wypada na tor. Gdy więc 10-go sierpnia z jednej ze stacji na Ukrainie wysłano w kierunku Moskwy 9 wagonów zboża, okazało się, że w drodze 25.410 kg. ułotniło się przez szary.

Szczególną przeszkodą w normalnej pracy „kołchozów“ jest brak rąk roboczych. Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że chłop rosyjski w żaden sposób nie chce się zgodzić na to, aby owoc jego pracy przeznaczony był dla innych wtedy, kiedy on sam ginie z głodu. W takich warunkach chłop ten nie ma żadnych pobudek uprawiania ziemi, to też każdy z nich zmierza jedynie do tego, aby wykonać pracę najłatwiejszą. W tych warunkach nie można znaleźć ani odpowiednich kierowników „kołchozów“, ani też robotników rolnych, którzy by chcieli pracować. Skutek? — W większości wypadków sowieckie gospodarstwa kolektywne są deficytowe.

Opłakany stan rolnictwa

Wynikiem kolektywizacji ziem chłopskich jest opłakany stan sowieckiego rolnictwa. Dowodem cyfr: W roku 1930 urodzaj w Rosji dał 75,2 milionów ton zboża, a dwa lata później urodzaj wyniósł zaledwie 58,5 milionów ton. Jeśli chodzi o cyfry urodzaju tegorocznego, jest rzeczą pewną, że nie przewyższą one urodzaju z roku ubiegłego.

Stan liczebny bydła w roku 1928 wynosił 70,5 miliona; w roku 1930 liczba bydła spadła już do 52,5 miliona, a w roku 1932 — do 35 milionów.

Stan liczebny świń w roku 1928 wynosił 20,3 miliona, w roku 1930 — 13,3 miliona, a w roku 1932 zaledwie 10 milionów.

Stan owiec w ciągu lat czterech wykazuje prawie taką samą różnicę, o ile bowiem w r. 1928 liczono 146,6 miliona owiec, w roku 1932 liczba ta wynosiła zaledwie 75,5 miliona.

Kradzieże w fabrykach konserw

Związane bezpośrednio z rolnictwem dziedziny przetwórstwa produktów rolnych znajdują się w stanie bynajmniej niezadowalającym. Wprawdzie fabryki konserw w ciągu lipca b. r. wykonały 68,2 procent planu, ale już w następnym miesiącu sierpniu wykonywały zaledwie 25 procent tego planu. Kierownictwo fabryk konserw tłumaczy, że brak mu surowców, których dostawa jest bardzo źle zorganizowana; po-za-tem zaś kradzieże przybrały w tych fabrykach zatrważające rozmiary. W fabryce konserw w Dagestanie robotnicy kradną codziennie po 800 kg. owoców, a z 200 kg. brzoskwiń w tej samej fabryce wyrabia się zaledwie 90 kg. konserw, bo resztę owoców zjadają wygłodzeni robotnicy.

Oto dlaczego — kończy swe uwagi korespondent francuskiego dziennika — głód przybrał w Rosji rozmiary zatrważające. Z tego względu zagadnienie wyżywienia ludności weszło w sta-dum ostrzejsze, niż kiedykolwiek, a mimo to rząd sowiecki nie tylko nie czyni w kierunku zwalczania klęski głodu, lecz nawet zaprzecza wszelkim w tym względzie wiadomościom i nie pozwala na żadną pomoc, idącą z zagranicy.

Oryginalne wyścigi



Londyńscy tragarze owoców, urządzają doroczne wyścigi z koszami na głowach. Największe niebezpieczeństwo grozi ze strony przeciwnika, jeżeli spadające kosze, rozbijają „wieżę“ sąsiada.

Ceny ogłoszeń:

za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpal-ty (na wszystkich stronach po 6 szpal-ty): na 1-ej stronie — 1 zł. w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł. Lekarskie — 30 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz; duże litery w ogłoszeniach „drobnych“ liczy się za oddzielne wyrazy a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznaczają się cyfrą (N.) a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieczyński

REDAKCJA: Warszawa. Nowy Świat 22. Telefon: 545-80 (Centrala). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 19 — 20.

ADMINISTRACJA: Warszawa. Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-65. Wydział ogłoszeń 691-56; Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa, Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnośnikiem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.